

Co planety mogą w biznesie?

(wywiad pierwotnie planowany dla znanego periodyku ogólnopolskiego, ostatecznie nie wydrukowany z powodu niezaakceptowania przez mnie planowanego zniekształcenia moich wypowiedzi - WZ)

J.C.: *Czy astrolog (oczywiście dobry) jest w stanie ocenić pracownika tj. jego przydatność dla firmy. Może powinien siedzieć w dziale HR?*

W.Z.: Jak najbardziej, gdyż horoskop indywidualny jest zarazem niezłą diagnozą psychologiczną, np. pokazuje czy ktoś jest bardziej typem rzutkiego menedżera, czy raczej sumiennym księgowym. Nie zawsze jest to analiza tak dokładna jak czasochłonne testy psychologiczne, ale też diagnoza astrologiczna jest szybsza i często nie wymaga bezpośredniego kontaktu z właścicielem horoskopu. W dodatku astrolog potrafi z dużym prawdopodobieństwem wskazać okresy słabsze i silniejsze pracownika, momenty przesileń, zmiany zainteresowań, i to praktycznie z dowolnym wyprzedzeniem czasowym.

- Czy astrolog może stwierdzić, że pracownik będzie niełojalny, nierzetelny? Na jakiej podstawie ocenia się człowieka? Jakie dane trzeba mieć? ile czasu zajmuje taka ocena?

- Sam horoskop NIE UPOWAŻNIA do takich stwierdzeń, natomiast można z horoskopu ocenić siłę psychiczną człowieka. Jeśli jest komuś wyjdzie, że ta siła jest niewielka, a jednocześnie jest w społeczeństwie przyzwolenie na korupcję to jest jasne, że ktoś słaby łatwiej ulegnie pokusie “wziętki”, niż osoba o silniejszej konstrukcji psychicznej. Co do niełojalności, to tendencje do niej bywają w horoskopie widoczne, ale dużo zależy od wychowania, jakie kto taki odebrał, no i oczywiście od środowiska, w jakim żyje. Jeśli będzie pracował w firmie, w której normą jest lojalność, to negatywne cechy być może się nie ujawnią. To “być może” astrolog potrafi ocenić, wiedząc coś o firmie, np. analizując horoskopy jej kierownictwa. Jeśli zaś chcielibyśmy mieć pewną ocenę, czy ktoś nie jest po prostu zły, to są takie metody, ale nie astrologiczne, np. opracowana w latach 50-tych XX w przez Amerykanina Oskara Brunlera *analiza psychometryczna*. Do horoskopu potrzebna jest data, godzina i miejsce urodzenia. Jeśli godzina nie jest znana, można posłużyć się nie horoskopem astrologicznym, lecz portretem numerologicznym, który wymaga tylko imion, nazwiska i daty urodzenia. Do wspomnianej przed chwilą analizy psychometrycznej potrzebne jest zdjęcie, lub próbka pisma. Czas wystarczającej na potrzeby biznesu analizy jednej osoby zajmuje profesjonalście od kilku minut do godziny, zależnie od postawionego pytania i skali złożoności horoskopu.

- Co myśleć o wróżce, która przychodzi do firmy i mówi kogo zwolnić, kogo zatrudnić? A może ma

to rację bytu pod warunkiem, że osoba jest kompetentna?

Myśleć trzeba z niepokojem, ale nie o wróżce, lecz o kimś, kto ją do firmy ściągnął i dał się w niej rozwieliżnić. Astrolog, czy też wróżbita, jest tylko i wyłącznie DORADCĄ decydenta. A jeśli ktoś boi się samodzielnego podejmowania decyzji i pozwala, żeby ktoś inny nim rządził, to co on, przepraszam, robi na kierowniczym stanowisku? Jeśli owa wróżka obok znajomości Tarota czy astrologii wie coś o zarządzaniu, ma przygotowanie psychologiczne i biznesowe, to może być cennym ekspertem. Ale tylko ekspertem. Warto też pamiętać, że wyrocznie nadużywane stają się po prostu ogłupiające.

- Dlaczego astrologia jest w Polsce utożsamiana z "oszołomstwem"? Może dlatego, że jednak mało jest profesjonalistów?

Chyba tak. Poza tym sytuacja społeczna astrologii jest mocno schizofreniczna: z jednej strony potępienie oficjalne, z drugiej częste nieraz korzystanie, ale koniecznie tak, żeby się nikt nie dowiedział. Ale najważniejszym czynnikiem jest brak porządnej, na dobrym poziomie popularyzacji tej wiedzy. Przed laty taką rolę spełniła książka Leszka Weresa i Rafała Prinke „Mandala życia”. Jest to książka genialna, ale... jedna. Mamy na rynku sporo niezłej literatury profesjonalnej i półprofesjonalnej, mamy istny zalew bezwartościowej szmiry w rodzaju „dowiedz się, co Cię czeka” i... nic pośrodku. Nie ma systematycznej, na dobrym poziomie popularyzacji astrologii w TV, radiu, czy internecie. Proszę znaleźć producenta, który zaryzykuje pieniądze na produkcję cyklu programów popularyzujących astrologię bez otoczki taniej sensacji!

Podejrzewam, że sporo spustoszenia narobiły tu komunistyczne jeszcze dogmaty nauki, ów osławiony „naukowy ateizm”. A w Polsce wolnej już od komunizmu i jego przesądów funkcjonuje kiepsko wykształcony i ograniczony, za to wszechwiedzący „ksiądz cenzor”, który pojęcia o wyklinanej z ambon wiedzy nie ma, ale na pewno wie, że to od szatana. Z niepojętych dla mnie przyczyn pożyteczną skądinąd wiedzę, jaką jest astrologia, kojarzy się z religią, z którą w rzeczywistości nic nie ma wspólnego. Winiłbym za to pustkę duchową, w jakiej żyjemy, której nikt nie umie wypełnić; w takiej pustce łatwo o mylenie zjawisk pozazmysłowych z duchowością. Nie bez winy są tu i sami astrolodzy, którzy chętnie udają wysłańców bogów, czyli kogoś „lepszego”, „wtajemniczonego”, „wybranego” – a z ich znajomością warsztatu i etyką bywa różnie.

Proszę też zwrócić uwagę, że przemiany ustrojowe w Polsce wyprodukowały przerażającą zaiste liczbę ludzi przegranych, którzy raczej nie będą tacy, jak ci z kolorowych reklam. A jak się ktoś „nie załapie” i nie rozpił się, nie zapisał do związków zawodowych, albo nie popadł w depresję, to co robi? Myśli? Próbuje zrozumieć? Zmienia się wewnętrznie? Nie, przeważnie płaci tę resztkę

pieniędzy, którą jeszcze ma, na rozmaite “kursy szczęścia”, albo galopuje do wróżki, która mu obieca szybkie cuda. Też chce być “wyjątkowy”, “inny”, “lepsz”, czy “wybrany”. W tym zalewie oszołomstwa, wymieszanego z autentycznym ludzkim nieszczęściem, giną istne perły wiedzy i natchnienia.

A całkiem spory kamyczek mógłbym wrzucić i do dziennikarskiego ogródka: małoś to w prasie bredni w rodzaju “gwiazdy przepowiedziały jej dramatyczne rozstanie z ukochanym?” Małoś to horoskopów dla każdego znaku co tydzień? Ja rozumiem, że to wzmagą nakład i zyski, ale rzetelnej wiedzy na pewno nie służy.

- Jakie firmy (nie pytam tu o nazwy) korzystają z usług astrologów, np. mały biznes typu sklep czy też giganci z listy najbogatszych "Wprost"?

Tu nie posłużę dokładną odpowiedzią, bo najbogatsi nigdy mnie nie odwiedzili, a do sloganów w rodzaju “astrolog X od lat trafnie doradza firmie Y” zaufania nie mam za grosz. Moi klienci biznesowi to przeważnie tzw. plankton gospodarczy – właściciele firm małych i bardzo małych. Ale wiem, że niejeden z “wielkich” po cichu zasięga porady astrologa. Wielki biznes to świat w gruncie rzeczy niesłychanie przesądny, bo dawno już nie ma prostego związku między pracą i pieniędzmi. W dobie potęgi kapitału spekulacyjnego pieniądze nie wiadomo jak się zdobywa i nie wiadomo, jak traci, więc rzeczywiście zawiaduje nimi zrządzenie losu. Są przecież w wielkim biznesie iście feudalne hierarchie, w których dyplomy takich a nie innych uczelni ogrywają taka samą rolę, jak dawniej rodowody arystokratów. Są tam dwory, na których – jak to na dworze – nieraz i nie dwa znajdzie się nadworny astrolog. Zresztą – co tu daleko szukać: Nobla z ekonomii dostał badacz, który udowodnił, że decyzje ekonomiczne ludzie podejmują zupełnie nieracjonalnie. A tam gdzie nieracjonalność, tam praca dla astrologa, bo on tę nieracjonalność umie ni mniej ni więcej tylko... zracjonalizować.

- Czy astrolog może przewidzieć wzrost na giełdzie, czy stratę, nie będąc analitykiem rynku?

Myszę, że raczej nie. Natomiast jeśli ma wiedzę analityka, lub choćby jakąś wiedzę ekonomiczną, to astrologia go uskrzydli i doda trafności prognozom.

- A może najlepsi ekonomiści mają swoich astrologów?

Kto wie... Niektóre znane mi prognozy gospodarcze mogło podyktować tylko wieszczce natchnienie. Współczesna gospodarka jest tak złożona, tak skomplikowana, że nawet napotężniejsze komputery nie pomogą w interesach, jeśli nie ma przeblysku intuicji. Astrologia

bardzo taki przebłysk wzmocnia. Mój znajomy astrolog, będący jednocześnie bankowcem-ekonomistą, podczas niedawnego kongresu astrologicznego zacytował popularne w jego kręgach powiedzenie: „milionerzy nie korzystają z porad astrologów, miliarderzy – tak”.

- *Czy astrolog może powiedzieć: nie rób interesów z tym człowiekiem bo jest nieuczciwy?*

Wspomniałem o tym przed chwilą. Horoskop pokazuje pewne tendencje, np. do prostolinijności, lub kombinatorstwa. Ale do bezpośredniej oceny, czy nasz ewentualny kontrahent jest uczciwy i czy będzie wypłacalny, stosuje się tzw. techniki wglądu bezpośredniego, przede wszystkim wspomnianą już psychometrię, rzadziej tzw. horoskop pytańowy.

- *Czy ma pan wielu biznesowych klientów, więcej jest kobiet czy mężczyzn?*

O ile o sprawy osobiste pytają zdecydowanie częściej panie, o tyle w poradach biznesowych nie zauważyłem przewagi żadnej płci.

- *Kim oni są? Chodzi mi o typ człowieka, np. zdystansowani do świata, ślepo w pana zapatrzeni, ryzykujący i poszukujący itp.*

Przewijają się wszystkie wymienione typy. Są też i tacy, którzy – za własne pieniądze! - chcą się przekonać, że cała ta astrologia jest nic nie warta. Tacy na wszelkie próby nawiązania kontaktu reagują mocno agresywnie, a sprawę najczęściej przecina pytanie “To po co Pan/Pani tu przysła?” Wtedy najczęściej nasz bohater się zacuka i wychodzi. Dobrze, jeśli zdąży zapłacić.

Najciekawszą grupę stanowią ludzie, dla których biznes jest terenem spełniania się ich życiowego przeznaczenia. To np. osoba, której interes nagle, bez logicznego powodu, przestaje iść, albo ktoś oszukany i ograbiony przez współnika, któremu bezgranicznie ufał. Tu nie wystarczy tylko astrologia gospodarcza. Często potrzebna jest psychoterapia, i to głęboka. Ale też to są właśnie przypadki, gdzie astrolog może rozwinąć skrzydła. Bo jak do tej pory tylko sztuki wróżebne (w tym oczywiście astrologia) umieją rozpoznać nieuchwytną zdroworozsądkowo ani psychologicznie przeznaczeniową warstwę egzystencji. A takie rozpoznanie to podstawa do najważniejszych nieraz w życiu decyzji. Niekoniecznie stricte gospodarczych.

- *Co pan myśli o polskich przedsiębiorcach?*

Za mało ich znam, żeby wypowiadać się o środowisku *in gremio*. Nie jestem też ani ekonomistą, ani socjologiem, choć jakąś tam wiedzę z tych dziedzin mam i staram się ją pogłębiać. To co mogłem zaobserwować u moich klientów, to – z nielicznymi wyjątkami! - mile zaskakująca

normalność. Trafił się raz czy dwa ktoś, kto najpierw na giełdzie wygrał majątek a potem go stracił, miałem kilka przypadków ludzi po prostu słabych i głupich, którzy wierzyli, że im gwiazdy przepowiedziały wielką fortunę, trafi się czasem osobnik zblazowany, któremu nie tak znowu wielkie pieniądze klepki we łbie pomieszały – ale to margines. Większość, tych, których poznałem, to ciężko pracujący, uczciwi i wartościowi ludzie, na własnych sukcesach i porażkach uczący się robienia interesów. Można powiedzieć, że mam szczęście, bo przekrętariusze jakoś mnie starannie omijają. Owszem, muszę czasem na poczekaniu wydobyć z horoskopu jakieś przełożenie oczekiwań mojego klienta na realia gospodarcze, muszę przypominać rzeczy nieraz elementarne, ale za to przecież biorę pieniądze.

- Jak wygląda pana porada? Czy to jest tak, że przychodzi człowiek i pyta: zainwestować w akcje czy obligacje? Co pan na tak konkretne pytanie?

Zdarzają się i takie pytania. Nie są łatwe, bo nie ma możliwości, żebym znał ważne horoskopy wszystkich firm, których akcje obstawia klient. Najczęściej wtedy sprawdzam, na ile gra kapitałowa prowadzona przez klienta jest częścią jego osobistego procesu rozwojowego. Jeśli tak, podejmuję się odpowiedzi, jeśli nie – odmawiam wykonania usługi. Ale jakoś tak jest, że silne emocje (a pogoń za zyskiem to przecież jedna z najsilniejszych!) zazwyczaj są wpisane w proces życiowy i przeznaczeniowy człowieka i jako takie nadają się do astrologicznej interpretacji. Nawet jeśli nie wie się zbyt wiele o rzeczywistej kondycji np. Fiata Auto Poland, czy Ericssona, widać w horoskopie człowieka okresy wzrostu i zagrożenia upadkiem. Jeśli ktoś jest na krzywej wznoszącej, to po prostu kupi akcje, których wartość nie spadnie, dopóki człowiek się wznosi, lub w porę je z zyskiem odsprzeda.

- O co najczęściej pytają biznesmeni? Czy ludzie pytają np. o to czy oszukując urząd skarbowy mogą spać spokojnie, czy mam kogoś przekupić itp. (wiemy jakie są polskie realia).

Oj, wiemy, wiemy!.. Nie powiem, w horoskopie widać nieraz kiedy i komu “posmarować”, żeby interes się udał. Obrzydliwe to, ale na kiepskie prawo i pazerność urzędniczą, to ja nie doktor... Widać też często sprawy zaskakujące, np. to że jakieś roszczenia są bezpodstawne, albo, że jest możliwość nieoczekiwane rozwiązanie np. problemu zadłużenia, lub odzyskania należności. Wiadomo, co horoskopie symbolizuje dłużnika, a co wierzyciela, więc można często odczytać, z jakiego typu ludźmi robi się interesy. A to podstawa do całkiem trafnych odpowiedzi.

Z pytaniami postawionymi wprost o możliwość dokonania oszustwa nie zetknąłem się i nie sądzę, żebym się stykał. Nikt przy zdrowych zmysłach nie zwierzy się z takiego pomysłu nieznanemu

osobie. Częściej muszę pomagać ofiarom oszustw. Nie tak dawno był u mnie urzędnik skarbowy, prowadzący sprawę wcale umiejętnie zrobionego przekrętu. Horoskop pokazał moment słabości oszusta, gdy czegoś on nie dopilnuje. Jeszcze czekam, czy się moja prognoza sprawdzi, bo termin jej wypełnienia nie upłynął.

- Czy astrologia w biznesie to nowość?

A skądże! Astrologi i inni wróżbicy doradzali ludziom interesu od przysłowiowych niepamiętnych czasów. Nie zawsze jawnie, nie zawsze trafnie, ale ta symbioza jakoś się trzyma. Myślę nawet, że będzie się rozwijać, bo nowoczesny astrolog dobrze rozumie potrzebę łączenia wiedzy “ziemskiej”, choćby ekonomii, z symboliką planet, znaków Zodiaku, domów horoskopu i aspektów.

A mówiąc między nami, powody karier biznesowych astrologów, często bywają... ekonomiczne. Wiele firm doradczych jest niemiłosiernie drogie i wolno działających, ewidentnie nastawionych na “oskubanie” klienta. W takiej sytuacji powierzenie ekspertyzy fachowemu, wyspecjalizowanemu ekonomicznie astrologowi oznacza spore oszczędności w wydatkach firmy zamawiającej ekspertyzę. Nawet jeśli ów astrolog żąda dużej sumy za swe usługi, to i tak jest to suma wielokrotnie nieraz mniejsza, niż żądana przez ociężałe i zbiurokratyzowane firmy doradcze. Można się domyślać, że spora część potępienia astrologii biznesowej jako przesady, wychodzi od tych właśnie firm, bo na rynku każdy chciałby się obłowić, a z przestrzeganiem zasad gospodarczego *fair play* jest jak jest.

- Jak to jest na Zachodzie? Czy łączy się astrologię z biznesem, może są na ten temat jakieś publikacje?

Tak, tam takie łączenie się zdarza, choć nie jest normą. Oczywiście nie ma posady astrologa zakładowego, ale często tworzy się stanowisko o robiącej wrażenie nazwie, np. “specjalista ds. subtelnych aspektów stosunków międzyludzkich”, czy inny podobny bełkot – i pod tym płaszczykiem używa astrologii, numerologii, Tarota, czy psychometrii do wspomaganie zarządzania firmą. Czasem sławni i uznani wróżbicy są stałymi doradcami menedżerów, choć grubą przesadą bywa chwalenie się, że dzięki wróżbicie firma się wybiła i utrzymuje pozycję na rynku.

- Kogo z ekonomistów poleciliby mi pan, żeby spytać go o astrologię? Może ktoś nie będzie się bał i powie, że nie ma w tym nic złego i dziwnego, bo astrologia to nauka?

Doprawdy nie wiem, bo ekonomistów nie znam osobiście zbyt wielu. Ci, których znam, a którzy

do mnie trafili niekoniecznie po poradę, tylko czasem z ciekawości, przyznają, że perspektywa użycia astrologii w biznesie jest kusząca. Ale ci moi, to nikt sławny i uznany, więc nie odpowiem na to pytanie.

Zaś astrologia to – podkreślam to szczególnie! - nie nauka, przynajmniej nie przy dzisiejszym rozumieniu nauki. Jednak nie rozumiem, dlaczego miałby to komuś przeszkadzać w korzystaniu z niej? Kolejna “jedynie słuszna” sekta? Jak nauka stwierdza, że astrologii nie ma, to nie ma i już? To chyba nie tak... Astrologia, to wprawdzie nienauką – ale wiedzą, i to poważną. Nieźle działającą i we właściwych rękach pożyteczną – także dla biznesu.

- Dziękuję za rozmowę